

Northern California News:

By: **Edmund Lewandowski**,
www.PoloniaSF.org PoloniaSFO@yahoo.com

Saturday, September 12, is the start of the Polish Saturday 2009 - 2010 School Year in the San Francisco Bay Area

San Francisco - Classes start at 9:30 a.m. For more information please call Rev. Tadeusz Winnicki at 1-415-252-5799

San Jose - Classes start at 9:00 a.m. For more information please call Barbara Stemberg at 1-408-929-2919. An inaugural Holy Mass will be held at 12:15 p.m.

Union City - Registration on the first day of school is at 10:00 a.m. For more information please call Grazyna Koralewska at 1-408-866-6864. A Holy Mass will be held at 10:00 a.m. on the first day. During the school year classes will be held from 9:00 a.m. till 2 p.m.

Walnut Creek - Classes start at 9:00a.m., the John Paul II School of Polish Language. For more information please call Elzbieta Lukaszewicz at 1-925-689-8008

Sept 12, Sat, Roseville, Sacramento area 12:00 to 6:00 p.m. - 20th Annual Polish Festival Live Polka MUSIC with Chet Chwalik, Lowiczanie Polish Folk DANCE Ensemble, Polish Beer & Authentic Polish FOOD, Raffle with many chances to WIN, GAMES for Children. Polish American Club of Greater Sacramento 327 Main Street, Roseville, CA 95678 For more info, call 1-916-782-7171 Or visit www.Polish-Club.org

Sept 20, Sun, San Jose 11 a.m. to 5 p.m. - Polish Festival The fantastic Lowiczanie local folk dancers will perform their colorful and dazzling shows 3 times for the annual San Jose Polish Festival: 1:00, 2:15 & 3:30 p.m. The Festival also features homemade Polish food & booths with Polish souvenirs, books in English or/and in Polish about Polish themes, music CDs, latest Polish movies on DVDs. Lottery with total prize awards worth \$3,500 - you must enter to win!!! 10250 Clayton Road (south of Story Rd.) ☐

Moja Polska 2009,

(odcinek 1)

Wraz z całą rodziną, oczywiście włączając w to naszego szesnastoletniego miniaturowego jamnika Bobika, wybraliśmy się do Polski na długi, trwający ponad dwa miesiące pobyt. Niektórzy nazwali to „wakacjami”, ale tak naprawdę to samych relaksowych beztrudnych dni było niewiele.

Załatwiliśmy wiele spraw rodzinnych, doglądaliśmy na co dzień spraw biznesowych w San Francisco poprzez internet i telefon, planowaliśmy kolejne zajęcia dla naszych dzieci tak aby jak najlepiej ich podciągnąć w znajomości języka polskiego, skorzystaliśmy ze znacznie tańszych i niekiedy bardziej nowoczesnych i bardziej fachowych usług zegarmistrzowskich, dentystrycznych i innych. Jednym słowem, pomieszkaliśmy sobie w Polsce i odrobiliśmy wiele zaległości rodzinno-społeczno-osobistych.

Dwa tysiące dolarów w kieszeni

Z uwagi na podróz z małym pieskiem w kabinie pasażerskiej samolotu nie mogliśmy skorzystać z zakupu biletów poprzez internet. Linie lotnicze zezwalają jedynie na obecność dwóch zwierzątek na całą przestrzeń pasażerską. Procedura zakupu biletów jest więc w takim przypadku dwustopniowa. Najpierw rezerwacja poprzez biuro podróży z zapytaniem o linii lotniczych (dwie różne linie) o możliwość obecności psa na pokładzie i dopiero po potwierdzeniu na obydwu odcinkach podróży, zakup biletu. Zwykle procedura ta trwa dwa dni, czasami trzy. Bobik leciał do Polski już trzeci raz, więc procedury załatwiania nie były dla nas obce. Tym razem bilety kupowaliśmy dopiero w kwietniu i schody zaczęły się przy próbach znalezienia miejsca w dwóch kolejnych lotach na trasie z San Francisco do Chicago/NYC a stamtąd do Warszawy. Okazało się, że te chwilowe kłopoty wyszły nam na dobre. Pani załatwiająca rezerwację nadmieniła, że większa szansa na potwierdzenie pieska będzie w końcu maja, tuż przed zmianą taryfy na letnią, co dodatkowo przysporzy nam oszczędności po ok. 500 dolarów na osobę. Takim sposobem, zamiast wylecieć na wakacje 15 czerwca, wylecieliśmy 29 maja. Nie dość, że zaoszczędziliśmy na biletach okragłe dwa tysiące dolarów to okazało się że spotkało nas dzięki temu kilka innych ciekawych zmian planów, m.in. pójście z dziećmi kilka razy do teatru dziecięcego jeszcze przed końcem sezonu, kolejne uczestnictwo w dorocznym pikniku naukowym na Nowym Mieście w Warszawie i oczywiście – bomba sezonu – uczęszczanie naszych dzieci do regularnej szkoły w Polsce. Właśnie między innymi dlatego piszę tę kronikę naszego pobytu, aby przekazać garść pomocnych informacji. Dla nas to był nowatorski pomysł i udał się wyjątkowo.

Obserwacje ze szkoły podstawowej w Polsce

Jak wszyscy pamiętamy, rok szkolny w Polsce kończy się zawsze około 24

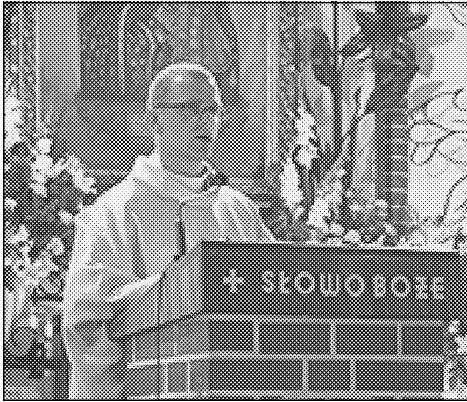
czerwca. W USA bywa różnie, ale przeważnie jest to początek czerwca. Dzieci nie straciły wiele wyjeżdżając 29 maja. Zyskały natomiast bardzo dużo poprzez uczestnictwo w regularnych zajęciach szkolnych przez prawie trzy tygodnie. Nasze dzieci chodziły do klasy razem z kuzynką, której mamę poprosiliśmy wcześniej poprzez e-mail o porozmawianie z dyrektorem szkoły. Dyrektor nie był entuzjastyczny, ale dzieci przyjął. Przyznał się dopiero po dwóch tygodniach, że jego mało entuzjastyczne podejście było spowodowane narastającymi doniesieniami o rozprzestrzenianiu się świńskiej grypy w USA. Dlatego wezwał nas na początku na rozmowę z całą rodziną i naocześnie się przekonał, że nie mamy symptomów zachorowania. Na marginesie dodam, że w Polsce były wtedy tylko trzy przypadki świńskiej grypy, wszystkie pojawiające się nowe przypadki to były osoby przylatujące z USA.

Dzieci zaaklimatyzowały się w szkole bardzo szybko i przynosiły ciekawe obserwacje. Znając język polski dość dobrze, nie miały żadnych problemów na zajęciach i także w czasie przerw szkolnych uczestniczyły w różnych zabawach z rówieśnikami. Dzień zaczynały od podróży autobusem szkolnym. Do przystanku trzeba było dojść na piechotę, wśród pięknych zielonych łąk zbóż, około pół kilometra. Szły z kuzynostwem, razem pięcioro dzieci. Miały możliwość podziwiania pięknej polskiej wsi. W szkole przyjęto je bez sensacji, uczestniczyły jedynie raz w rodzaju lekcji geografii w swojej klasie gdzie pytano ich o Kalifornię i o szkołę do której uczęszczają. Polskie dzieci były ciekawe i pytały o to jak duża jest ich szkoła w Ameryce, ile uczniów w klasach, jak jest urządzona klasa i czego się uczą. Nasze dzieci były zaskokowane łatwością z jaką polskie dzieci posługują się przekleństwami po angielsku. Nam się początkowo wydawało, że to było trochę na pokaz. Ale późniejszy pobyt przekonał nas jednak, że niekoniecznie. Używanie przekleństw po angielsku jest wszechobecne wśród młodszego pokolenia, szczególnie pokazanie komuś środkowego palca. Nawet reklama nowego filmu, rozlepiona na przystankach i słupach ogłoszeniowych w Warszawie, promowała pokazywanie środkowego palca jako coś, jak to się teraz młodzież wyraża, trendy.

Mimo wszystko, umieszczenie dzieci w szkole w Polsce na kilka tygodni przynosi wielkie efekty w szlifowaniu języka polskiego. Znany rodziców wysyłających same dzieci na wakacje do rodziny w Polsce. Warto pomyśleć o tym by wysłać dzieci nieco wcześniej i poprosić babcię, aby zaprowadziła je do szkoły. I podróz przed sezonem jest taniej i będzie to z wielkim pożytkiem dla doszlifowania znajomości języka polskiego.

W następnym odcinku: załatwianie polskich dokumentów dla dzieci, zajęcia plastyczne, szkoła muzyczna, wizyta w Krakowie, akcja „Lato w Mieście”. ☐

Jezuici opanowali kalifornijskie Martinez Ryszard Urbaniak



Mimo żartu w tytule, miło jest zauważyć, iż po pewnym okresie nieobecności, polscy księża jezuici studiujący w Jezuickiej Szkole Teologicznej w Berkeley, powrócili do służby duszpasterskiej dla Polonii z okolic wschodniej strony zatoki San Francisco. Na najbliższych kilka lat posługi wrócił znany wszystkim ks. Dominik Ciołek, o którym po powrocie z wakacji w Polsce postaram się napisać dużo więcej.

W okresie nieobecności ojca Dominika, zastępuje go odprawiając Msze Święte w kaplicy Matki Boskiej Patronki Emigrantów oraz w kościele św. Rodziny w Union City - ksiądz **Marek Kruszyński**, który jeszcze jako diakon spotykał się z nami; jak choćby podczas ostatniej polonijnej Wieczery Wigilijnej w Rosmoore.

Przybliżmy więc trochę jego sylwetkę.

Ojciec Marek Kruszynski urodził się 12 lipca 1978 roku w Wałczu. Swoje dzieciństwo spędził w leżącym w północnej części województwa Wielkopolskiego, a położonym pośród malowniczych lasów i czystych jezior – Jastrowiu. Tam też w roku 1993 ukończył po ośmiu latach szkołę podstawową. Przez następne pięć lat uczęszczał do Technikum Elektrycznego w Złotowie, które to miasto posiada nota bene ogromną historię. Pierwsze ślady obecności człowieka na terenie Złotowa pochodzą z epoki neolitu. W epoce żelaza w obszarze miasta znajdowało się wczesnohistoryczne grodzisko, a w VIII wieku istniała tu osada wczesnych Słowian.

Wróćmy jednak do księdza Marka, który to w roku ukończenia technikum wstąpił do zakonu Jezuitów i do 2000 roku odbywał nowicjat w Gdyni. Po nowicjacie rozpoczął studia na Wydziale Filozoficznym Wyższej Szkoły Filozoficzno-Pedagogicznej „Ignatianum” w Krakowie. Po ich ukończeniu w roku 2003, powrócił do pracy duszpasterskiej w znanym już sobie trójmieście. Tam wypełniał swoje obowiązki w tak zwanej „powołaniówce” oraz prowadząc rekolekcje dla młodzieży. W latach 2004-2005 pracował w wydawnictwie „Rhetos” w Warszawie. Po stażu w wydawnictwie rozpoczął studia teologiczne w Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie, które ukończył w roku 2008. W tym samym roku rozpoczął studia teologiczne w Jesuit School of Theology w Berkeley. W międzyczasie 25 marca 2008 roku w Rzymie - La Chiesa del Gesu, otrzymuje z rąk kardynała Giuseppe Bertello – Nuncjusza Apostolskiego we Włoszech, święcenia diakonatu, a rok później 27 czerwca w Warszawie w Sanktuarium Świętego Andrzeja Boboli przyjmuje przekazane mu przez Prymasa Polski kardynała Józefa Glempa, święcenia prezbiteratu, czyli został księdzem.

Ojciec jego - Franciszek zmarł w 2004 roku. Mama Krystyna wraz z młodszym bratem – Michałem, zamieszkuje w dalszym ciągu w Jastrowiu. Najmłodsza siostra - Maria jest po maturze i rozpoczyna studia, zaś starszy brat - Piotr mieszka ze swoją rodziną w Poznaniu.

Ksiądz Marek uwielał b przyjaciółmi chodzić na górskie wędrówki. Kiedyś trenował judo i grał w szkolnej reprezentacji koszykówki oraz uprawiał w Klubie Sportowym „Romet” Jastrowie – kolarstwo.

Witamy go i cieszymy się z jego obecności, która poprzedzona była wieloma latami pobytu studiujących w Berkeley księży i diakonów z założonego przez Baską, św. Ignacego Loyolę i zatwierdzonego przez papieża Pawła III

Odchodzenie ✝

Przechodzenie na drugą, tę doskonalszą przeciw stronę życia wywołuje we wszystkich w nas pozostawianych tutaj, mimo wszystko – smutek.

Początek sierpnia 2009 roku był dla naszej małej polonijnej społeczności z okolic zatoki San Francisco takim właśnie czasem smutnych pożegnań.

W środę 12, na swą ostatnią drogę odszedł ppłk.inż. **Eugeniusz Kuroczko**. Więzień sowieckich łagrów, sybirak, żołnierz generała Andersa - który między innymi przelewał swą krew pod Monte Casino. Był on byłym prezesem Stowarzyszenia Polskich Kombatantów w San Francisco, członkiem Kongresu Polonii Amerykańskiej, East Bay Polish-American Association, Polish Pastoral Center z Martinez i innych polonijnych organizacji. Na mszy, która odbyła się w kościele św. Anny w miejscowości Walnut Creek, nie zabrakło jego współ- towarzyszy oraz przedstawicieli Polonii.

Dwa dni później w piątek pożegnaliśmy podczas mszy w kościele St. Bonaventure w Concord, **Janusza Żelaznego**. Janusz, po długiej i ciężkiej chorobie odszedł czy też raczej jako długoletni tancerz w zespole „Lowiczanie” - odrzucił tańcząc do nieba. Msza za jego duszę zgromadziła tłumy tańczących przez długie lata istnienia zespołu – osób oraz przyjaciół i znajomych. Nie zabrakło wspomnień, gry na fortepianie, gitary. Nie zabrakło łez.

Obydwu im na pożegnanie poświęcam kilka strof.

Usychanie

Eugeniuszowi Kuroczko ✝
(który w swej ziemskiej drodze do Boga przeszedł przez piekło Syberii)

*kwiaty umierają jak
- ludzie
najpierw powoli od srodka
bólem żółkną liście
walczą jeszcze
podnosząc się o kolejnym świcie
schną powoli
stojąc na wietrze
jak tamte
na kazachskim stepie*

*tylko ci co znają je dobrze
zauważają nieistnienie
podmucha porannego wiatru
uleciałego tchnieniem*

Januszowi Żelaznemu ✝
(który odrzucił w tańcu)

*przyszedł czas
zapukał ktoś do drzwi
to był anioł
powiedział tylko
chodź za mną
Janusz wstał tak jak wtedy
zatańczył mazura
poloneza i walca
i odrzucił w tańcu*

Do zobaczenia...
Ryszard Urbaniak

**Wiadomości Polonijne
Przyjmują z radością
Każdą informację
O wydarzeniach
W naszych polskich
organizacjach**

w roku 1540 - Towarzystwa Jezusowego. Wszyscy ze wzruszeniem wspominamy przeciw księży: Roberta Wawera, Michała Gutkowskiego, Jacka Granatowskiego, Piotra Twardeckiego, Bogdana Leśniaka, Piotra Kropisza czy też Mirosława Bożka.

Porozmawiać z księdzem Markiem można po niedzielnej Mszy Świętej, lub dzwoniąc pod numer telefonu: 510 225 6119 ☐